№ 181. Kraków, dnia 11 Sierpnia — Sobota. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

***Kraków**, 10 sierpnia.*

Zapowiadana od dawna dymisya hr. Potockiego z posady namiestnika, a mianowanie na nią p. Filipa Zaleskiego, jest już faktem dokonanym. Dziś żegna się były namiestnik ze swymi podwładnymi — którzy zapewne już za kilka dni powitają nowego przełożonego. Za biurem namiestnikowskiem „pod kawkami“ zasiądzie nowa postać — z aktów, podpisywanych przez p. Zaleskiego, zniknie dotychczasowe „w zastępstwie“ — z trybuny rządowej w Sejmie przy zagajeniu obrad przemówi dotychczasowy rządowy komisarz już jako namiestnik i przedstawi Izbie nowego komisarza rządowego, prawdopodobnie w osobie p. Loebla... oto zewnętrzne objawy dokonanej zmiany. Czy z nową osobistością wejdzie i duch nowy w zaskrzepłą nieco maszynę administracyjną galicyjską? Przesądzać trudno. Zapowiedzi, czego to nowy namiestnik dokaże, byłyby tak samo nieprzydatne — jak zupełnie bez celu jest czy to panegiryczny hymn pochwalny na cześć ustępującego namiestnika, czy też potępiająca krytyka jego rządów. Miał on dobre chęci — tak jak jego następca pewno ma i mieć będzie chęci najlepsze. Zrobił co umiał — a chyba i następca jego więcej nad to co może i lepiej niż może i umie — zrobić nie potrafi. Pozostawmy więc innym dziennikom panegiryczne wykrzyki, które z pewnością zakończą się dworackiem zapewnieniem, że „boleść nad ustąpieniem dotychczasowego namiestnika łagodzić może tylko okoliczność, iż w jego miejsce został zamianowany mąż, który.., i t. d. i t. d.“ — a zamiast tego powiedzmy, jakie zdaniem naszem są życzenia kraju wobec nowego namiestnika, życzenia położeniem i potrzebami kraju uzasadnione, a danemi okolicznościami niestety bardzo umiarkowane.

Nie potrzebujemy chyba dowodzić, że namiestnik jest nietylko naczelnikiem władz rządowych, nietylko pierwszym w kraju urzędnikiem, ale też w wielu wypadkach przedstawicielem kraju tego i jego potrzeb wobec władz centralnych i korony. Nie jedynym, nie wyłącznym — bo bardziej jeszcze niż on jest marszałek tłumaczem tych potrzeb kraju — ale w każdym razie o tyle ważnym, że bez jego rady i opinii nic rząd w kraju nie zrobi, a w bardzo wielu wypadkach ta rada i opinia jest decydującą. P. Zaleski zna wybornie potrzeby, stosunki, życzenia kraju. Czy równie dobrze zna, a raczej równie silnie odczuwa jego prawa — osądzić dziś trudno. Chcemy wierzyć, że n. p. oświadczenie złożone przez p. Zaleskiego w Sejmie w r. 1880, jakoby coroczne zwoływanie Sejmu nie było prawem kraju, w statucie zagwarantowanem — że to oświadczenie było opinią nie p. Zaleskiego ale komisarza rządowego, którego indywidualność niknie po za zapatrywaniami rządu. Ale też chcemy wierzyć, że p. Zaleski jako namiestnik całego swego wpływu w Wiedniu użyje, aby się coś podobnego nie powtórzyło, że niczego nie zaniedba, ażeby raz już Sejm miał dosyć czasu do spełnienia swych rozległych zadań — że tak jak wobec kraju musi on ze swego stanowiska jako namiestnik reprezentować prawa rządu, tak potrafi zawsze wobec rządu z całą stanowczością reprezentować prawa kraju. Bo żeby prawdę powiedzieć — rząd niejednokrotnie złożył dowody, że obowiązki kraju zna i pamięta o wiele lepiej, aniżeli jego prawa.

Namiestnik jest prezesem Rady szkolnej krajowej — a ze wszystkich urzędów, jakie się w jego osobie łączą, ten jest może najważniejszym. Ale—pewno i najtrudniejszym. Jeżeli co, to nasz zarząd spraw szkolnych wymagałby niezbędnie większej energii i to na dwie strony: wobec ministerstwa i wobec samej Rady. Wobec ministerstwa — bo ono coraz częściej i coraz głębiej wdziera się w atrybucye autonomiczne Rady szkolnej, orzeka o tysiącznych sprawach, które doń nie należą. Rozporządzenie z r. 1875 odbierające Radzie prawo mianowania dyrektorów szkół średnich — było może mniejszem złem, aniżeli owo stopniowe, powolne, systematyczne wdzieranie się rządu w atrybucye Rady. Temu przeszkodzić może tylko łączna obrona praw autonomicznych nie przez samą jedynie Radę, ale oraz i przez przewodniczącego jej dostojnika. Jeżeliby „prezydyum Rady szkolnej“ łącznie z Radą w obronie jej praw stawało, nie byłyby one jak dziś podkopane. To jest stanowczość wobec rządu. A potrzebną ona i wobec Rady samej — bo, że w niej zaniedbuje się wiele, bardzo wiele, że jest ona jedną z najpowolniejszych władz, że żadna może władza tak długo jak ona nie każe oczekiwać orzeczeń, i żadnej może tak często jak jej, nie wydarza się wydawać rozporządzenia już tak spóźnione, że niewykonalnemi się stają — wie każdy, kto miał z nią bliższe stosunki. Trzeba zatem większej energii wobec Rady samej. A nie jet to sprzeczne z jej autonomią — bo samodzielność jej postanowień może być najzupełniej zachowaną obok nacisku na większą jej pracę. Rozumiemy zaś autonomię działania — ale nie rozumiemy autonomii nierobienia niczego i niespełniania obowiązku.

Wymieniliśmy Radę szkolną, nie dla tego, żeby tem wyczerpane było wszystko, czego sobie kraj od nowego namiestnika życzy — ale wzięliśmy to jako przykład tylko, bo charakteryzuje on obowiązki namiestnika we wszystkich prawie innych sprawach. Stanowczość wobec rządu centralnego w obronie praw, interesów i życzeń kraju, stanowczość wobec wszelkich władz, w żądaniu sprężystej, szybkiej, sumiennej pracy.

A niechże z tą stanowczościa i sprężystością łączy się jeden jeszcze przymiot ważny: niezawisłość wobec stronnictw czy koteryj krajowych, i — co za tem idzie — usunięcie protekcyjności z naszej administracyi. Kto zna ludzi i stosunki— wystarczy mu przejrzeć szematyzm galicyjski aby się przekonać, ilu to zdolnych, prawych, nieskazitelnych i pracowitych urzędników, musiało ustępować miejsca różnym lekkiewiczom — bo... „nie mieli pleców“. Te „plecy“ — to istna plaga każdej administracyi — u nas niestety nad wszelką miarę rozpanoszona. Oby p. Zaleski chciał i umiał położyć jej tamę! To jedno już byłoby niezmierną zasługą. Chora na dualizm władz — w naszych narodowych i konstytucyjnych stosunkach jeszcze zawsze konieczny — administracya nasza popadnie w suchoty, jeżeli się rychło nie wyleczy z owej drugiej choroby, jaką jest protekcyjność, skutkiem której siły rozporządzalne nie mogą należycie być użyte.

Jeżeli nowy namiestnik zrozumieć zechce, że jest on nie tylko wykonawcą poleceń centralnego rządu, ale zarazem stróżem praw, których przestrzeganie jest pierwszym urzędnika obowiązkiem — że kraj, wiekową złą gospodarką zgnębiony, wymagać musi od rządu ochrony swych interesów i poparcia swego rozwoju, co w znacznej mierze zależy od tego, jakiego kraj znajdzie w namiestniku orędownika — jeżeli w administracyę większą wprowadzi sprężystość, a usunie z niej protekcyjność — wówczas data nominacyi jego będzie początkiem pomyślnego w stosunkach krajowych zwrotu. Tego też i krajowi i nowemu namiestnikowi z całego serca życzymy.

Głosy prasy o sprawie polskiej.

Zdaje się, że będziemy musieli teraz stałą rubrykę pod powyższym otworzyć tytułem. Nie ma dnia prawie, żebyśmy w dziennikach zagranicznych, i to znaczniejszych, nie spotkali się z artykułami, sprawie polskiej poświęconemi, które powinny u ogółu naszego najsilniejsze obudzić zajęcie. Głosy te dzisiaj jeszcze częściej się pojawiają w nieprzyjaznych nam organach, i mają zatem ton nieprzyjazny — ale nie brak i głosów przychylnych, pojmujących sprawę naszą w jej czystem, zasadniczem znaczeniu, a samą siłą reakcyi muszą one tak samo jak tamte, częściej się powtarzać i nabierać siły.

Wspomnieliśmy już wczoraj o najnowszym w sprawie polskiej berlińskiej *National Zeitung*.— Z po za wielu prawdziwie śmiesznych niedorzeczności, z po za tonu lekceważącego, z jakim o naszej sprawie się wyraża — przebija w artykule tym, źle tajona obawa, że „mara narodu w żałobie“ może przybrać ciało, krew i kości, i zakłócić swobodne *fruges consumere* tych, co po za materyalne interesa niby to swego kraju, a w gruncie swoje — niczego w świecie nie widzą i nie uznają.

Artykuł rozpoczyna się od hymnu radosnego z powodu zjazdu dwóch cesarzów — hymnu na temat pokoju europejskiego, którego gwarancyą jest austryacko-niemiecki sojusz. Ale na pogodnym horyzoncie tego pokoju są chmurki, bo — powiada *Nat. Ztg.* — zarówno niemiecki jak i austryacki rząd najsilniej ulega wpływom jedynej potęgi, która ten stan pokojowy jakimkolwiek rozpacznym zamachem *(Streich)* pragnie naruszyć, tj. polsko-ultramontańskiego stronnictwa.

Po tej przestrodze, która ostatecznie wychodzi na to, że jeżeli rząd pruski pozwoli uczyć religii po polsku, i w ten sposób uczyni zadość życzeniom „polsko-ultramontańskiego stronnictwa“, to już spokój europejski przez to będzie naruszony, wywodzi autor, że Niemcy i Węgry nie mają większych nieprzyjaciół nad Sławian, i że choć w Austryi oba te narody są jak wyspy falą sławiańską otoczone, to jednak Austro-Węgry, jako państwo, stoją tylko na Niemcach i Madziarach: „Z chwilą, kiedyby Anstrya została całkowicie wydana „interesującym narodowościom“ sławiańskim, dozna ona losu Turcyi albo Polski. Chcąc czy nie chcąc, sąsiedzi Austryi, Rosyanie, Niemcy, Włosi, Rumuni współplemieńców swoich przyciągać będą do siebie, i państwo podzielą. Oto jest muzyka przyszłości — ostatni akord melodyi, którą teraz zaintonowano.“ Mamy szydło z worka! Autor jest jednym z tych, którzy powiadają: ponieważ Austrya chce być sprawiedliwą dla narodowości, i nie chce ich wydać na łup hegemonów niemieckich, przeto rozpaść się musi — jak gdyby raczej nie było przeciwnie, że im bardziej narodowości są niezadowolone, tem łatwiejszy rozkład państwa. *Pereat Austria — fiat Herbst et Plener!*

Jak w Austryi sławiańska, tak w Niemczech ultramontańska polityka, zdaniem autora, rozsadza jedność państwa. „Żaden papież nie może być Ghibellinem — żaden Polak Austryakiem: rządy, które w swej niechęci do liberalizmu opierają się tu na centrum — tam na Sławianach, zbyt rychło o tem się przekonają.

„Takim nagle rozjaśniającym sytuacyę błyskiem było oczywiście dla rządu niemieckiego wydanie galicyjkich kolei żelaznych w ręce Polaków (!?) i jeżeli hr. Kalnoky w często wspominanej audyencyi u cesarza niemieckiego nie zdawał wprawdzie raportu o wewnętrznej polityce Austryi, to pewno dał mu wyjaśnienia co do szczególnego stanowiska, jakie Polacy teraz w tem państwie zajmują; mniej więcej bowiem od tych wyjaśnień zależy przymierze — Niemcy nie mogą być przez Polaków zawikłane w wojnę z Rosyą.“

Więc Austrya ma się tłómaczyć przed Niemcami z tego, że nie postępuje z Polakami jak rząd pruski, ale częściową wymierza im sprawiedliwość! Więc przymierze austryacko-niemieckie „mniej więcej“ od tego zależy, żeby Polakom w Galicyi przykrócić cugli. Najciekawsza zaś jest obawa, żeby „galicyjscy Polacy“ nie zawikłali Bismarka w wojnę z Rosyą. Czyż to Polacy w dziennikach niemieckich ciągle piszą o zbrojeniu się Rosyi? czy Polacy fortyfikują wschodnie granice Prus? Polacy koncentrują obecnie piechotę pruską nad tej granicy? Ale idźmy dalej:

„Od roku 1848 — pisze *Nat. Ztg* — Polacy przez 30 lat pracowali nad tem, aby z Galicyi zrobić polską warownię, jądro, około którego w jakikolwiek sposób mają się złączyć prusscy i rosyjscy Polacy, z którego można by powstanie lub wojnę przerzucić zarówno do Poznania, jak i do Warszawy. Powstanie polskie w r. 1863 było możliwe tylko przez poparcie, jakiego doznało z Galicyi, gdzie rząd przyjaźnie patrzał przez palce. W czasach pokoju berlińskiego Polacy mieli już zapewnione swoje obronne stanowisko, i odtąd nieustannie pracowali nad tem, aby z niego przejść do działania zaczepnego. Ich fantazyi pełne umysły marzą tak, jak kurya rzymska, o wojnie powszechnej, o ogólnym przewrocie, ale gdy sami jeszcze nie wiedzą, czy w tej wojnie staną po stronie Niemiec przeciw Rosyi, czyli też mają być awangardą Rosyi przeciw „zgniłemu zachodowi“ — przeto całe ich rozbijanie się i hałasowanie nosi znamię bezcelowości. Obudzają powszechny niepokój — bez dotykalnych rezultatów. Drażnią to nas, to Rosyę — ale uderzyć nie mają odwagi. Od stu lat ryją grunt europejski jak krety, ale ani Prus, ani Rosyi nie wysadzili jeszcze w powietrze. Nawet ramię w ramię z Jezuitami są za słabi do tak wielkiego przedsięwzięcia — potrzebaby im na to wielkiej siły ludowej. Sztucznie rozbudzoną nienawiść Rosyi przeciw Niemcom, miech polski rozdmuchuje w płomień. Nikt o tem nie wątpi, ani w Petersburgu, ani w Berlinie. Zamiar Polaków, aby Niemców użyć za taran, i przez zachwianie potęgi rosyjskiej odzyskać znowu swą wolność i swoje państwo, ma stronę jaskrawo-komiczną — po 10 latach istnienia nowej Polski musielibyśmy razem z Rosyą rozebrać ją tak, jak starą — z obowiązku samozachowawczego“.

Nie będziemy długo się rozwodzić nad tą elukubracyą. Wszak wiadomy jest fakt, że żywa niechęć Rosyi przeciw Niemcom datuje się od traktatu berlińskiego, od chwili, gdy Bismark głównie przyczynił się do tego, iż nie dozwolono wykonać traktatu z San-Stefano. Czyż temu Polacy winni? Gorszy się i oburza *Nat. Ztg.* że Polacy podminowują grunt europejski. Jest to bardzo ciasny punkt widzenia. Każda niezałatwiona wielka kwestya, każda niewyrównana wielka krzywda, w środku Europy — musi samym faktem istnienia swego podminowywać grunt europejski. Na to nie ma rady — i nie ma innego wyjścia, tylko albo naród polski fizycznie wytępić, by z niego śladu nie pozostało, albo mu prawa jego przywrócić — albo pogodzić się z tą

Kronika Paryzka

Paryż, 28 lipca.

(Dokończenie.)

Ponad niebezpieczeństwo grożące diwie, silniejszą jest groza ogólna, jaka nad mieszkańcami Paryża, i jak utrzymują, całej Francyi zawisła, a jest nią codzień z dalekiego Egiptu wyczekiwany gość straszny — cholera! Nie wiem dlaczego u ludności Paryża istnieje ten przesąd, że jeżeli cholera jest w Kairze, musi być w Paryżu, i już straszne jej opisy z Żyda tułacza w pamięci się odświeżają. Lekarze znowu utrzymują zupełnie inaczej i twierdzą, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi, że zaś z urzędu znać się oni na tem powinni, i że opinia ich najbliższa jest naszych osobistych pragnień, przeto wolimy tym razem przeciwko *vox populi* wystąpić. Że jednak licho nie śpi, i że cholera raz do Paryża przywędrowawszy, mogłaby się rozleźć po całej Europie, na wszelki więc wypadek komunikuję wam wyprobowaną przeciwko niej receptę, która się nawet *sapientia nationum* nazywa. Brzmienie jej takie:

Tiens tes pieds bien chaud,
Tiens vide tes boyaux,
Ne va pas voir Marguerite,
Du choléra tu seras quitte...

Tymczasem do miejsca, gdzie choroba ta z wściekłością się sroży, chce wybrać się słynny *Pasteur* z zarekrutowanem przez siebie gronem ochotników, aby plagę trapiącą ludzkość, na miejscu studyować. Czy rząd koncesyą swą na to wyda i wyprawę w potrzebne fundusze zaopatrzy, nie wiemy, a nie dziwimy się wcale, że z decyzyą się waha, Pasteur bowiem należy do tych wybitnych uczonych, którzy krajowi swemu nietylko wielką zjednali sławę, ale i pod względem materyalnym odkryciami swojemi wiele bogactwa przyczynili. Anglicy obliczają to na miliony milionów, a Francuzi rachunkowi ich wierząc, zdobyli się na uroczystość, odprawianą w *Dôle* d. 17 b. m., w czasie której na domu, gdzie się uczony urodził, położono pamiątkową tablicę z następującym napisem:

Jci est né Louis Pasteur le 27 décembre 1822.

Że uczeni na uroczystość tę się zbiegli, że wspaniałe wygłaszano mowy, bardzo to naturalne; niekoniecznie nam się tylko właściwem wydaje, że i sam Pasteur musiał się tutaj znajdować i za wyświadczony mu honor dziękować.

Zasadą Pasteura jest twierdzenie, że przed każdą chorobą ustrzedz można organizm, jad jej uprzednio weń wszczepiając. Obecnie na psach robi on doświadczenia ze szczepieniem wścieklizny, lecz rozbudzona w publice tutejszej w ostatnich czasach szczególna jakaś czułostkowość przeciwko wiwisekcyi, wielce mu w tej robocie przeszkadza. Utworzyło się nawet stowarzyszenie, nazwane *ligue contre l'abus de la vivisection*, i o zatwierdzenie swoich statutów do rządu podanie zrobiło. Może więc owa wygórowana uczuciowość pędzi uczonego aż do państw Khedywa, zdala od gubiącej się w pomysłach cywilizacyi. W każdym razie ofiarności jego dla nauki i ludzkości cześć oddać należy, chociaż... chociaż, gdyby i cholerę jeszcze wszczepić nam miano, nie byłaby to wielce przyjemna perspektywa. Może być, że nauka doprowadzi do tego, iż człowiek żadnej z epidemij lękać się nie będzie potrzebował, ale jeżeli mu ich ze dwadzieścia zaszczepią, to w końcu umrze z wycieńczenia.

Żeby takiemi smutnemi uwagami kroniki mojej nie kończyć, komunikuję wam ważną dla Paryża wiadomość, że rada miejska tutejsza zatwierdziła projekt wielkiego zimowego ogrodu. Choć małych, sztucznych takich ogródków było w Paryżu kilka, brakło jednak na zebrania, koncerta, jednego wielkiego. Ten, który zatwierdzono, warunek ten będzie w sobie obejmował, szkłem bowiem na zimę przykryta zostanie wielka część Pól Elizejskich, która się znajduje z tyłu za *Palais de l'Industrie* i gdzie obecnie *Concert Besselievre* się mieści. Przestrzeni wystarczy nietylko dla publiczności, ale nawet powozy w ogród wjeżdżać będą mogły. Szkoda tylko, że z powodu potrzebnych robót z przyjemności tej nie można będzie korzystać w tym, ale aż dopiero w 1884 roku.

Aër.

Sylwetki.

I.

WIELKI PAN.

Hrabia Albert nudzi się....

Kamerdyner Louis powtarza codziennie, że trzeba czemprędzej jechać do Paryża, kucharz domyśla się, że pan musi mieć zepsuty żołądek, skoro lukullusowy obiad nazwał prowincyonalnym: *table d'hote*, stary doktór, który już wyleczył bardzo wielu zdrowych ludzi, doradza z przyzwyczajenia kąpiele, a świat?... ach świat podziwia, ale nic a nic nie rozumie. Wszak hrabia Albert ma wszystko, czego potrzeba do szczęścia: świetne imię, talent, majątek, urodę — wszak jest ulubieńcem salonów i bożyszczem ulicy, a jednak ziewa mimowoli, kiedy się chce uśmiechnąć.... I nie należy tego nazywać spleenem, bo w spleenie jest przecież choć trochę zabawy, bodaj takiej, że dumny lord chodzi pod rękę z czerwonymi lub popełnia olbrzymi mezaliams. Może Weltschmerz?... Nie — wyszedł z mody i zakrawa na gminność.... Może zblazowanie?... Także nie, bo zblazowanie trzeba manierować, a człowiek z gustem czuje odrazę do pozy i maniery.

Pojechał więc do kąpiel — widział w Karlsbadzie nadymających się parweniuszów, oglądał w Ostendzie nowożytne syreny, stokroć piękniejsze od makartowych—bo żywe, słuchał w Wiesbaden tajemnic młodego dyplomaty, dla towarzystwa przegrał w Monaco kilkanaście tysięcy, a na jesień spoczął w Paryżu.

Hrabia Albert nudzi się.... Leży na sofie półsenny, rozmarzony — pali wonne hawana— czasem umacza usta w czarnej kawie, czasem spojrzy na dziennik i rzuca zaraz nudną bibułę — a zegar impertynencki idzie tak powoli!

I wszędzie to samo....

Na wyścigach konie jego pierwsze stają u mety, dżokeje nie mogą sobie dać rady z owacyami najzawołańszych sportsmenów, stadnina krąży w tysiącznych fotografiach wśród widzów — a właściciel siedzi obojętnie na estradzie i nawet nie pomyśli, że niejeden z licznych neofitów chciałby mieć rasę i genealogię owych wierzchowców....

Na balu spojrzyj — tam starzec traci zmysły z gorączkowego pragnienia rozkoszy — młodzież szaleje przy szampanie — na otomanach w sztucznym cieniu egzotycznych kwiatów omdlewają kobiety — on jeden stoi niewzruszony, niby Apollo z marmuru, piękny lecz zimny. Królowa balu otoczona rojem wielbicieli, daremnie oczekuje hołdów jego, zła, niecierpliwa, że się znalazł ktoś, co ją śmie nie widzieć. I mimo dumy kobiecej posyła przyjaciół, aby go jeńcem przyprowadzili i z czarodziejskim uśmiechem oświadcza niewdzięcznikowi, że będzie z nim tańczyć walca za karę.... Mówi doń zblizka, namiętnym szeptem, jakby mu chciała płomienie tchnąć w piersi — on ją ramieniem oplata i w takt upajającej muzyki płyną oboje po błyszczącej posadzce.... Ale on nie tańczy... on improwizuje walca, szalonego walca z tym dziwnym, nieuchwytnym odcieniem dystynkcyi, której się nie można wyuczyć, podobnie jak nie można niebieskiej krwi do żył wstrzyknąć....

Między mężczyznami ogromny popłoch. Niejeden bohater spadł nagle do rzędu pospolitych figur, niejeden Donżuan okrył się fatalną śmiesznością Don Kiszota, niejeden mąż usłyszał od rozczarowanej żony gorzką prawdę, że należy do przeciętnych ludzi, stworzonych na stereotypową miarę, jak walety w kartach.

I niejedna dzieweczka usiadła na uboczu roztargniona, zadąsana, smutna. Troskliwej matce kłamie ból głowy i w połowie nocy karnawałowej odjeżdza do domu, aby śnić o nim. Inna, poprawiając koronki na alabastrowem łonie, pochlebia sobie naiwnie: on mnie pokocha — on mię musi kochać! Ha — może ci da swe serce, ale nigdy rękę. Stary graf, arystokrata w stylu rzymskich patrycyuszów, sam wyszukał żonę ubóstwianemu jedynakowi, a syn zgodził się chętnie, bo wie, co winien sobie i swemu rodowi. Za rok... za dwa nową mieć będziecie władczynię salonów, niech jeno trochę podrośnie, przyszła bowiem dama jest dziś jeszcze uroczem piętnastoletniem dzieckiem.

W loży teatralnej na amarantowem tle atłasowego obicia, blada twarz hrabiego Alberta prześliczną rysuje się rzeźbą, a płowe włosy zachwycają malarza lśniącym kolorytem. Jakiż podobny do hrabiego Henryka z „Nieboskiej komedyi“.... Równie genialny, rycerski dymny, tylko więcej spokojny, pewny siebie, nic nieznważający na całą rzeszę Pankracych i Leonardów.... Któżby się straszył krzykiem ludzi z poszarpaną myślą i garderobą.... Zresztą, jeśli ulica krzyczy — zanadto krzyczy... *mais-bah!... c'est une affaire de bagne et de galeres....*

I wszyscy spoglądają z zajęciem czy zazdrością ku owej loży, choć hrabia wcale się o to nie troszczy, gdyż popularność bywa czasem natrętną, a nawet niewygodną. A za kulisami primadona, co zbiera tysiące franków i oklasków, poi się na-

myślą, że od czasu do czasu „mara Polski“ podnosi się i niepokoi złe sumienia, i podnosić się będzie póty, póki w ciało i kości się nie przyoblecze.

Równocześnie zajmuje się sprawą Polski — korespondent wiedeński do *Journal des Débats*: „Kwestya polska weszła na porządek dzienny przez mianowanie gen. Hurki gubernatorem Królestwa Polskiego w miejsce hr. Albiedyńskiego.“ Zmarły gubernator starał się łagodzić polsko-rosyjskie stosunki, a gen. Hurko przybrał wręcz przeciwną postawę. W różnych przemówieniach przy objęciu swego stanowiska, używał on wyłącznie języka groźby, kładąc przedewszystkiem nacisk na to, że Rosya i Polska są nierozdzielne. „Przypomina to — innemi słowami — słynny frazes cara Aleksandra II: Precz z marzeniami! Zapytać trzeba, jaki mógł być powód surowego przemówienia nowego gubernatora, i po dobrem zastanowieniu nie można sobie tego inaczej wytłómaczyć, jak tylko stanem umysłów w prowincyach polskich po za granicami Rosyi. Rząd rosyjski może w istocie zawsze się obawiać, że widok swobód, jakiemi się cieszy Galicya, może wywrzeć wpływ szkodliwy na prowincye nad Wisłą, a że nie zdaje się być skłonnym do przyznania im takich samych swobód, pragnie, aby o tem wiedziano i pozbyto się wszelkich iluzyj.“ Korespondent powiada dalej, że jest to gra nieco niebezpieczna, bo nawet Bismark już przyznał Polakom pewne koncesye, i gotów ich przeciw Rosyi tak użyć, jak niegdyś Węgrów przeciw Austryi, dla Austryi zaś Królestwo Polskie (które korespondent w tem miejscu niewiedzieć dlaczego nazywa W. ks. Warszawskiem), jest pozycyą naturalnie wskazaną na ułatwienie operacyj strategicznych przeciw Rosyi.

„Wierzyć dziś w możliwe odbudowanie Królestwa Polskiego, o jakiem ostatnimi czasy nieraz była mowa, znaczyłoby zadaleko się posuwać w polityce konjekturalnej, i oddawać się złudzeniom; jedynie pewnem jest, że wobecnym stanie rzeczy, Polska jest żywiołem przyszłych zawikłań, jako groźba, którą dwa cesarstwa środkowe trzymają zawsze w pogotowiu przeciw sąsiadowi północnemu. Zdaje się, że rozumieją to dobrze w Petersburgu — to też tem dziwniejsza, że jedynym wnioskiem, jaki ztąd wyprowadzają, jest chęć utrzymania Księstwa Warszawskiego przemocą w stanie pokoju, nieco podobnym do śmierci przedwcześnie zadekretowanej. Nie znaczyż to w pewnym stopniu wywoływać starcie zawsze możliwe między trzema cesarstwami?“.

I wiedeńskie dzienniki zajmują się naszą sprawą z powodu przemówień Hurki *Presse* widzi w nich dowód, że w Petersburgu partya wroga Polakom stanowczo wzięła górę, że system russyfikacyjny będzie zaostrzony, że Rosya dziś stanowczo wymaga od Polski nie tylko wyrzeczenia się przyszłości niezależnej, ale też i zupełnego narodowego zlania się z Rosyą.

„Hurko — powiada *Presse* — który jako generał tak samo był nieszczęśliwy jak na stanowisku gubernatora — z niezrównaną lekkomyślnością podnosi kwestyę polską, ponieważ mętne polityczne instynkta obudzają w nim przeczucie, że Polacy mogliby w razie wielkiego wewnętrznego lub zewnętrznego przesilenia Rosyi, okazać się żywiołem niepewnym i niebezpiecznym. Dla polityków tego rodzaju historya Polski z ostatnich 50 lat zdaje się, że tak samo bez śladu minęła, jak doświadczenia, które Rosya czyniła co do tego, co w polityce jest, a co nie jest możliwem“.

Presse pociesza się tylko, że światoburcze zamiary Rosyi znajdą silną przeszkodę w sojuszu austro-niemieckim.

Bardzo sympatycznie pisze mały ale dość wpływowy dzienniczek wiedeński *Morgen-Post*. Stwierdziwszy, że przemowy Hurki są zapowiedzią dalszego ucisku, powiada *Morgen-Post* dalej:

„Ale słusznie powątpiewać można, ażeby Rosya w ten sposób swojemi polskiemi krajami mogła porządnie rządzić, bez chwycenia się przemocy. Metoda Murawiewa raz już zrobiła fiasco — i Hurko też nie będzie szczęśliwszy. Polacy są narodem mającym wielką i świetną historyę, i silną wybitną indywidualność. Cywilizacyjnie stoją wyżej od Moskali. Nigdy zatem nie zdecydują się, wyrzec się swej narodowej odrębności, i w panslawistycznym oceanie utonąć, jak im nowy satrapa warszawski tak usilnie zaleca. Z tego powodu można z wytężoną ciekawością oczekiwać dalszego przebiegu nowych rosyjskich eksperymentów w Polsce kongresowej. Polacy znieśli już wiele gwałtów rosyjskich. Cierpieli i znosili — ale zostali tem, czem byli, zostali Polakami, nie przerobili się na Rosyan. Tak samo jak Murawiew nie był w stanie z Polaków zrobić Rosyan, tak i Hurko nie potrafi wynarodowić Polaków. My zaś, Niemcy i Austryacy mamy wszelkie powody, ażeby nie pragnąć dalszego wzrostu rosyjskiego kolosu, dalszego spotęgowania panslawistycznego nacisku. Dlatego jest naszym interesem, żeby Polacy w Rosyi zachowali swą samodzielność, żeby się okazali silnem przedmurzem zachodniej cywilizacyi, i cierpliwie i wytrwale starali się przebyć ciężkie próby, jakie, zdaje się, że teraz na nich spadną.“

Autonomia podatkowa i przemysł krajowy.

V.

Znakomity choć wrogi nam austryacki polityk, powiedział przed kilku laty, że „państwo, któreby się chciało na tem ograniczyć, żeby zostać krajem rolniczym, nie byłoby w stanie ciężarów nowożytnego państwa ponosić“. Polska była krajem rolniczym i nie była zdolna ani wytworzyć silnej organizacyi państwowej, ani administracyi politycznej, ani sądowniczej, ani postawić i utrzymać potrzebnej armii, ani nowożytnej maszyny biurokratycznej. Polska, która w ostatniej dobie swego ukróconego, ale przecież jeszcze samoistnego politycznego bytu wywozi za 134 do 200 milionów złotych polskich, trochę pszenicy, bydła i koni, lnu i pakuł, drzewa i skór, wełny i wosku, Polska, która produkuje w ciągu roku na mieszkańca to, że wystarczy „na buty z poślednie skóry“ a sprowadza z zagranicy wszystko, taka Polska musi upaść. Filozofia dziejów upadku Polski znalazła kamień filozoficzny, gdy zstąpiła z wyżyn prawa narodów, etyki dziejowej, „okręgów bożych“ na grunt „okręgów świeckich“, wewnętrznych dziejów narodu i kraju. A odnajdzie całą prawdę, jeśli od „win własnych“, od „braku silnego rządu“ pójdzie jeszcze dalej na grunt społeczny i ekonomiczny, do podstaw narodowego bytu, jego produkcyi i pracy. Tu też znajdzie wyrocznię dla całej polityki na dziś i jutro.

Nie było z czego żyć państwu. W epoce scentralizowanej maszyny państwowej, stutysięcznych armij, niestać nas było na urzędnika płatnego i na utrzymanie trzydziestu tysięcy żołnierza. W epoce, w której James Watt i Boulton budowali już maszyny parowe dla Anglii (1775), Hargreawe'a „Spinn Jenny“ (1770) przędzie odrazu na 20 wrzecionach, a Cartwrighta warstat mechaniczny robi (1780) tyle na dzień, ile tkacz na pół miesiąca, w tej epoce i poźniej może ktoś w Polsce (Podlacki 1786) pisać: „Patrzmy tylko na damę albo na kawalera polskiego, a przyznać musimy, iż wszystko to, cokolwiek na sobie mają, od stóp aż do głowy cudzoziemski jest towar.“ Dodać trzeba niestety, że jest jeszcze część Polski, w której dziś, roku Pańskiego 1883 nietylko „dama i kawaler“, ale każdy osobnik sześciomilionowej prowincyi, wszystko, lub prawie wszystko, „od nóg aż do głowy“ ma wyrobu cudzoziemskiego.

Miasta przodkowie nasi spustoszyli bardziej, niż szwedzkie pożogi, a przewodniczyli w tej robocie z ramienia królewskiego administrujący wysoko urodzeni starostowie. Mieszczaństwo pozbawili praw, stan zohydzili i całą troskliwością i pieczą „wytworzyli polskiego żyda“, w zaślepieniu wciskając w jego ręce źródła produkcyi, dobrobytu, kapitału. Polityka ekonomiczna ziemiańska nie dopuszczała do wytworzenia krajowego przemysłu, który nietylko nie chroniła przed obcym przywozem, ale własnemu produktowi kazała opłacać *cła przy wywozie*.

Nastało przebudzenie ale zapóźno. Zaczęto rozumieć stosunek biedy kraju do jego siły na zewnątrz, zaczęto rozumieć stosunek zachodzący pomiędzy stutysięczną armią a bogatemi miastami, zaczęto rozumieć stosunek pomiędzy nawałą trzech potężnych sąsiadów a narodem stutysięcznej szlachty i wtedy odkryto „milionowy naród“ mieszczański, i wielomilionowy tłum, pozostający wprawdzie „w uszczęśliwiającej kondycyi poddaństwa“ ale goły, ciemny i bez butów.

Zaczęło się ocknięcie, przebudzenie, obrachunek sumienia, podróż „do głowy po rozum“, rehabilitacya mieszczaństwa, „naprawa miast“, starania „aby podupadłe w Polsce *commercia* podźwignione były“, przychodzi nawet czas „w którym „imiona handlu, przemysłu, na wszystkich prawie brzmiały ustach“. Zaczęło się oglądanie na zagranicę, na administracyę sąsiadów zachodnich, na „oświecony absolutyzm“, opiekujący się przemysłem i handlem. Ten ostatni podobał się królowi a bardziej jeszcze kilkunastu czy kilkudziesięciu królikom magnackim, którzy na swych miastach i ziemiach byli większymi królami od samego króla.

Załuscy czy Małachowscy, Radziwiłły, Tyzenhauzy, Potoccy, Czartoryscy, Poniatowscy, Jezierscy, budują fabryki (za własne, częściej za pożyczane pieniądze), naśladują i małpują zagranicę, chcą fabryk i milionów, które one gdzieindziej dają, są „oświeceni“, ale — nie mają pojęcia o warunkach ekonomicznych, technicznych, handlowych. Te fabryki runą — a zaczną żyć dopiero te, na których bramie wypisane będzie obskurne, nieznane, obce nazwisko.

A jednak i te próby magnackiego kaprysu choćby z dobrej chęci, były dobrym początkiem. W oświeconej opinii kraju nastał olbrzymi przewrot, a to, co generacya czteroletniego Sejmu zrozumiała, to stało się największą tradycyą narodu, największą spuścizną i talizmanem na straszną dobę zatraty samoistności politycznego bytu. Nasza prowincya jeżeli jest taka uboga, mimo tylu korzyści politycznych, bez r. 1831, bez 1863, bez ukazu z roku 1864, bez kontrybucyj — taka nędzna, to dla tego, że ją pierwej odjęto od głowy i serca narodu, to dla tego, że na nią z tej tradycyi wielkiej generacyi odrodzenia wśród upadku, nic nie spłynęło, to dlatego, że i z tych prób, porywów, jakie tamta część zaznała na polu narodowej pracy, przemysłu, oświaty — Galicya nic już nie zaznała.

Ale wróćmy do tamtej szczęśliwszej części. I rząd zaczął się krzątać, komisye naprawiać, podnosić, zaszczepiać. Zniesiono straszny zabytek egoizmu szlacheckiego, uwolnienie szlachty od płacenia cła od towarów zagranicznego przemysłu. A to była właśnie cała możliwa opieka dla krajowego przemysłu, to była cała konsumcya przemysłu. — Byli nawet tacy, co zrozumieli stosunek, jaki zachodzi pomiędzy drogo płaconym towarem zbytku z zagranicy, który był główną przyczyną ruiny i zubożenia wielkich i wielu rodzin, a pomiędzy upadkiem moralnym, demoralizacyą, sprzedawaniem się na żołd obcych dyplomatów i sprzedawaniem kraju. Raz zrozumiawszy solidarność pomiędzy dobrobytem miast, przemysłem i handlem, a zdrowiem i siłą narodu, ta troska już nieustała. Z każdą chwilą lepszej fortuny politycznej, z każdym nabytkiem autonomii, kierowane są wszystkie siły ku podniesieniu miast, wytworzeniu krajowego przemysłu i handlu.

Czego się w tej dobie nauczono i jak potem z doświadczenia i nauki skorzystano, słowem, jak wyglądała polityka ekonomiczna w obec kwestyi krajowego przemysłu w Księstwie Warszawskiem i Królestwie kongresowem, o tem w następnym artykule.

Daremne zabiegi.

Donosiliśmy wczoraj o liście dr. Riegera do dr. Schmeykala, prezesa klubu niemieckiego, zapraszającym do porozumienia się po za Sejmem. List ten — wystosowany jeszcze *przed* rozprawą o reformie wyborczej — oraz odpowiedź dr. Schmeykala obecnie podajemy w skróceniu.

Dr. Rieger do dr. Schmeykala:

Czcigodny panie! Równouprawnienie narodowe zastrzeżone jest konstytucyą. Ale do wykonania tej zasady potrzeba jeszcze dalszych kroków. A szczególnie potrzeba ta czuć się daje w Czechach, w zakresie szkolnictwa, urzędów i publicznego życia, bo brak pewnych ustaw w tym kierunku podaje z jednej strony powody do utyskiwań, z drugiej dozwala jednej z narodowości brać górę nad drugą. Aby zapewnić krajowi trwały spokój i zgodę, potrzebny jest swobodny obustronny układ, który po omówieniu poprzedniem przejdzie do Sejmu i stworzy prawomocną ustawę sejmową. Przygotowanie takiego porozumienia jest poważnym obowiązkiem przedstawicieli obu narodowości.

Posłowie czescy w celu utrwalenia narodowych i społecznych interesów, wzięli pod rozwagę kwestyę głosowania według kuryi narodowych. Gdyby zaś niemieccy posłowie, nie troszcząc się o zasadę równouprawnienia, odmiennej natury gwarancyą ofiarowali, gotowi będziemy wziąć ją także pod rozwagę. Stawiamy więc propozycyę, aby przedstawiciele niemieckiej ludności Czech, wybrali z grona swojego trzech lub pięciu mężów zaufania na członków komisyi, do której ze strony czeskiej wstąpi równa liczba przedstawicieli. Zadaniem komisyi będzie wspólne usiłowanie w celu stworzenia ustawy, mającej na celu zaprowadzenie równouprawnienia obu narodowości pod każdym względem. Propozycyę tę stawiam w imieniu czeskiego klubu — zwracając się do ciebie, czcigodny panie, jako do prezesa niemieckiego klubu, abyś jego członkom oznajmić raczył.

Zostaję etc. etc.

Praga dnia 1 sierpnia 1883 roku.

Dr. *Rieger*.

Dr. Schmeykal do dr. Riegera:

Czcigodny panie! Miałem zaszczyt odebrać szanowne pismo pańskie i wyrażone w niem życzenia klubowi niemieckiemu przedłożyć. Klub niemiecki polecił mi odpowiedzieć co następuje: Podzielamy całkowicie zapatrywanie na niepokojące stosunki w Czechach — ale upatrujemy złe nie w pokrzywdzeniu czeskiego języka, lecz w zabiegach dążących do uważania niemieckiego języka za krajowy, nie zaś — jak być powinno — za państwowy. Orzeczenie co do używania różnych języków w szkole, urzędzie i publicznem życiu, należy nie do Sejmu, lecz do Rady państwa, której zadaniem jest tworzenie uchwał obowiązujących całe państwo.

W różnicach, jakie zachodzą między naszymi poglądami na obecną sprawę, uwydatnia się zasadniczy kontrast w pojmowaniu ogólnych stosunków austryackich. My stoimy na stanowisku jedności austryackiego państwa, do jakiej doszło historycznym rozwojem. Tę jedność nadal chcemy utrzymać. W podzieleniu Sejmu na kurye narodowe (do czego wy zmierzacie) nie upatrujemy poprawy obecnych stosunków. Zachodzą dwie ewentualności: Najprzód, może się cała praca prawodawcza rozbić o *veto* jednej lub drugiej kuryi, albo punkt ciężkości obrad padnie na kurye narodowe, co równa się parlamentarnemu podziałowi kraju, za którym pójdzie i administracyjny podział.

Zresztą obecna doba polityczna nie zdaje nam się do podobnych usiłowań być odpowiednią. — Posłowie czescy popierają w Radzie państwa politykę szkodliwą dla niemieckiego żywiołu w Austryi, zagrażającą jedności i wolnomyślnym zasadom ustaw. My musimy stanowiska naszego sami bronić, a środek obrony widzimy w jedności wszystkich austryackich Niemców.

Przyjm pan itd. itd.

Praga dnia 6 sierpnia 1883 r.

Dr. *Schmeykal*.

Tak więc Niemcy czescy odrzucili podaną do zgody rękę. *Loves labour lost!* Jeżeli kiedy, to w tym wypadku zdemaskowali się jako koterya, pragnąca nie dobra kraju, ale wyłącznie rządów, wpływu, hegemonii dla siebie. Ludność niemiecka Czech musi się z czasem przekonać, że to nie są przedstawiciele jej prawdziwych interesów ale — podżegacze z rzemiosła.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 10 sierpnia.*

Zaburzenia antisemickie w Peszcie, mimo głosów oburzenia pośród prasy węgierskiej, nie ustają. Wczoraj 9 sierpnia rozpoczęły się one obiciem jakiegoś starego żyda — potem rzuciły się tłumy na sklepy. Pierwszą ofiarą padł zakład Weingrubera. Wyłamano drzwi i banda licząca do stu głów wcisnęła się do wnętrza zachęcana przez publiczność tłoczącą się na ulicy. Rozpoczęło się dzieło zniszczenia, któremu dopiero służba, kelnerzy i goście położyli koniec. Walka odbywała się na połamane meble i butelki. Obrońcy ponieśli ciężkie rany i uszkodzenia. O godzinie 10 przybył sekretarz państwowy Gabriel Pronay i z oburzeniem dowiedział się o spóźnieniu ratunku i opieszałości władz bezpieczeństwa; zarządzono więc energiczą obronę. Wojsko stało w pogotowiu. Takie same awantury zaszły w innych miejscach. Obliczono sprawione szkody i pokazało się, że wynoszą przeszło 12.000 złr. Ludność jest wzburzona i skłonna do nadużyć, — Policyjna władza wydała gorącą odezwę wzywającą do porządku a grożącą surowymi środkami przeciw wszelkim naruszeniom publicznego bezpieczeństwa.

Zakazano wszelkich zgromadzeń na ulicach — zwracając się szczególnie do ojców i chlebodawców, aby czuwali nad podwładnemi osobami.

Oznajmiono, że policya oraz wojsko dostały polecenie użycia broni w razie oporu.

St. Pet. Wied. przywodząc głosy niezadowolonych dzienników niemieckich z nowego warszawskiego generał-gubernatora piszą: „Niezadowolenie prasy niemieckiej z generała Hurko, przynosi mu największy zaszczyt. — Fałszem jest jednakże, co podają dzienniki niemieckie, jakoby ludność Warszawy i w ogóle koła polskie, niezadowolonemi być miały z nowego generał-gubernatora. — Większość Polaków szuka jedynie zbliżenia się do Rosyi, uważając się za należących do niepodzielnego państwa sławiańskiego. Większość ta ze wszystkich sił popiera i będzie popierać nadal generała Hurko. Niezadowolonymi są nie Polacy, lecz tylko Niemcy“. Zabierając głos w tej kwestyi *Kijewlanin*, dodaje od siebie: „*Pet. Wied.* mylą się bardzo, stanowisko generał-gubernatora mylnie oceniają, bo we wszystkich zagranicznych polskich dziennikach zadowolenia żadnego nie widać“. Dziwna pretensya, żebyśmy byli zadowoleni, gdy generał-gubernator z żołnierską rubasznością trawestuje carskie „precz z marzeniami“!

Dzienniki rosyjskie donoszą, że w sferach rządowych została poruszona kwestya, aby wszyscy zarządzający prywatnemi kolejami żelaznemi, ich zastępcy i naczelnicy oddziałów, wybierani byli przez rady zarządzające i przedstawiani do nominacyi, którą podpisywać będzie minister komunikacyi po wzajemnem porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych. Chodzi o to, aby posady te zajmowali ludzie, posiadający wszechstronne potrzebne kwalifikacye i zaufanie rządu, co przy dzisiejszym systemie niezawsze było możliwe do osiągnięcia. Projektowane są również modyfikacye w dozorze sanitarnym na kolejach żelaznych. Co do tej kwestyi, zarządy kolejowe mają być zależne od inspektorów lekarskich gubernialnych.

Tak więc na prywatnych nawet kolejach nie będzie można otrzymać wyższej posady bez zaufania rządu, wyrażającego się w opinii ministra spraw wewnętrznych, który, jak wiadomo, jest kierownikiem departamentu policyi. Wiedząc dalej, że gubernialnymi inspektorami lekarskimi są wysocy czynownicy i że ich rozporządzenia pod względem sanitarnym będą obowiązywać zarządy kolejowe, mamy cały system organizacyi czynowniczo-policyjnej wprowadzony odrazu do zarządów wszystkich prywatnych kolei w Rosyi.

Rozruchy antisemickie w Ekaterynosławiu opisują *Now. Wremia*:

„W mieście panuje powszechny niepokój. Masy ludności gromadami po kilkaset osób, z drążkami i młotkami snują się po ulicach i rozbijają domy, w których żydzi mieszkają, niszcząc ich ruchomości. Ulice: Petersburska, Aleksandrowska, Kozacka, Perwozwanowska, Targowa, Żelazna, Bazarna i wiele innych, oraz rynek i bazar, przedstawiają obraz zniszczenia, a w powietrzu słupem unosi się puch z pierzyn i poduszek tak, że odzież przechodniów powleka się białym mchem. Cała ta smutna historya wynikła z tego, że handlarz żydowski zbił jakąś kobietę. Jakaś wieśniaczka weszła z synkiem 1 sierpnia o 9 rano do sklepu wiktuałów należącego do żyda Niemyrowskiego. Malec wziął do rąk przez ciekawość gwicht wagowy, co gdy ujrzał sługa sklepowy, rzucił się na malca i uderzył go parę razy po twarzy. Matka ujęła się za synkiem i z oburzeniem zaczęła gromić popędliwca; ale wówczas wyskoczył z za stołu sam Niemyrowski i zaczął ją okładać kijem, poczem wypchnął ją tak silnie, że kobieta stoczywszy się ze schodów upadła na bruk i rozkrwawiła sobie głowę. Wtedy właśnie przechodziła partya robotników pracujących przy budowie mostu żelaznego, i widząc co się dzieje, wtargnęli do sklepu. Powstał zgiełk, wrzawa, dano znać policyi. Ale zanim nadbiegła policya, zgromadziło się już do 200 ludzi. Żydzi pozamykali sklepy i pochowali się. Policya uprzątnęła skaleczoną kobietę wraz z synem. Ludność tymczasem domagała się, aby aresztowano żydów i odstawiono ich do sądu za gwałt popełniony. Rozdrażnienie się wzmagało. Po niejakim czasie zaczęto wybijać okna, tłum się rozgrzał, a gdy ktoś krzyknął: „kobieta, którą żyd pobił, umarła!“ miara się przebrała i rzucono się na sklepy. Tłum parlamentował z policyą od 10 do 12. Gdy zburzono sklep Niemyrowskiego i sąsiedni sklep Umańskiego, tłum udał się na rynek i tu burzył już wszystko, co się dało: sklepy z odzieniem, naczyniami, wszystko.

„Ulice i bulwary pełne ludności. Żydów nigdzie nie widać — jakby wymarli. O trzeciej godzinie pojawiły się wojska. Kiedy zaczęła się zbliżać ludność od strony kolei żelaznych, tworzyły się oddziały po 500 i 1.000 osób, które rozeszły się w rozmaitych kierunkach, w celu burzenia domostw żydowskich“.

Rosyjski minister wojny generał Wannowski silnie choruje. — Wszelkie komentarze tego wypadku opisywane przez dzienniki zagraniczne — jak utrzymują *Now. Wremia* są bezpodstawne.

Wbrew temu donoszą z Petersburga, że Wannowski ma niezawodnie opuścić stanowisko swoje, a zastąpi go obecny komendant gwardyi hrabia Paweł Szuwałow II. Zapewniają też w kołach dyplomatycznych, że hr. Tołstoj, minister spraw wewnętrznych ma ustąpić miejsca generalnemu prokuratorowi świętego synodu Pobiedonoscowowi.

Argusowy wzrok panslawistów moskiewskich ciągle zwrócony jest na półwysep bałkański. Serbia która ośmieliła się okazać nieposłuszeństwo Rosyi-oswobodzicielce jest przez nich albo ignorowaną, albo też lekceważoną zupełnie. Natomiast wytężają wszystkie siły i środki, aby utrwalić wpływ swój przeważny w Czarnogórze, Bułgaryi, Rumelii wschodniej, a nawet Rumunii, i stworzyć z nich silną przeciw Austryi koalicyę. *Petersburskie Wied.* traktują sprawę przesilenia gabinetowego w Bułgaryi jak własną. Oto co pisze ten dziennik: „Moskiewscy i bułgarscy patryoci dokładali wszelkich starań, żeby uniknąć przesilenia rządowego w Bułgaryi. A mimo to przesilenie nieuchronnie nastąpi, ponieważ załatwienie bezpośrednich interesów ludu nie da się odłożyć na pewien czas tak, jak interesa jednego człowieka. Przypominamy sobie czas, kiedy nieporozumienia istniejące między obecnymi ministrami bułgarskimi, a reprezentacyą ludu mogły być po domowemu, zwykłemi środkami usunięte. Ale skoro ministrowie bezpośredniej opinii reprezentacyi narodu szanować nie chcieli i skoro deputacya tej instytucyi z metropolitą na czele przybyła do Moskwy, aby zwrócić uwagę naszego rządu na tok spraw w Bułgaryi, starcie między obecnym rządem bułgarskim, a reprezentacyą narodu stało się nieuniknione, i jak nam donoszą, zbliża się przesilenie, z którem w związku są znaczne moskiewskie interesa. W tak krytycznem położeniu życzyć sobie należy, żeby książę Aleksander znalazł silne oparcie w umiarkowanych bułgarskich patryotach, i *żeby rząd nasz dodał mu do boku prawdziwego przyjaciela Moskwy i Bułgaryi*, ktoryby potrafił młode księstwo poprowadzić na prawą drogę. Im prędzej to nastąpi, tem lepiej interesa Bułgaryi będą zabezpieczone przeciw tym, którzy chcą wyzyskać na półwyspie Bałkańskim możliwe błędy Moskwy i Bułgaryi“.

Taki prawdopodobnie „prawdziwy przyjaciel“ Moskwy i Bułgaryi w osobie moskiewskiego marynarza, kapitan — lejtnant Rożestwienskij wyjechał właśnie z Petersburga do Bułgaryi na stanowisko dowódzcy floty bułgarskiej i ministra marynarki. — Inne znów dzienniki zupełnie otwarcie oświadczają się za Karadżordżewiczem jako pretendentem do serbskiego tronu. *Sowr. Izwiest.* piszą w tej sprawie: „Rząd serbski dał już powód do wielu nieporozumień, które skierowały oczy wszystkich na Karadżordżewicza. Nie bez obawy czeka rząd obecny na zebranie się wielkiej Skupczyny. Jeżeli się ona zbierze legalnie, może ona być nie tylko dla ministerstwa, ale i dla dynastyi niebezpieczną. Połączony węzłami pokrewieństwa z najstarszymi rodami, Newaniczow, mając za sobą „sokołów czarnogórskich“ i poparcie Rosyi, może ks. Piotr Karadżordżewicz wystąpić jako kandydat, mający najwięcej szans do tronu“. Nie on — ale książę Mikołaj Czarnogórski — Karadżordżewicz bowiem miał się na rzecz jego zrzec wszelkich pretensyj.

Prawie wszystkie dzienniki rosyjskie podejrzywają Austryę o wojenne zamiary. Co do zachowania się Rumunii jednak — nie bardzo czuje się pewną prasa panslawistyczna, i podejrzywa ją, że w razie starcia tam się przerzuci, gdzie będzie większej spodziewać się korzyści. Oto co piszą *Nowosti*: „Jeżeli państewka tak ubogie i małe jak Rumunia widzą potrzebę wydawać ogromne sumy na uzbrojenia i z gorączkowym pośpiechem przygotowują się do wojny, czyż to nie znaczy, że czuć proch w powietrzu? Nikt przecie nie może przypuszczać, że mała Rumunia, licząc tylko na własne siły, zdecyduje się na rozpoczęcie wojny z potężną Austryą. Jeżeli zaś pomimo tego Rumunia z gorączkowym pośpiechem przygotowuje się do wojny, oczywiście więc musi być przekonana, że wkrótce nastąpią starcia między wielkiemi mocarstwami, i że to mocarstwo, do którego przyłączy się Rumunia, szczodrze wynagrodzi ją za współdziałanie. Rozumie się jednak, że przyczyną oczekiwania wojny nie są namiętne i burzliwe dążenia szowinistów moskiewskich i francuskich, jak starają się w nas wmówić dzienniki wiedeńskie i berlińskie. Czyż nie jest daleko naturalniejsze przypuszczenie, że dyplomaci rumuńscy musieli się czegoś dowiedzieć o zamiarach naszych zachodnich sąsiadów, i że do tych zamiarów stosują swoje postępowanie? W istocie bowiem śmiesznie byłoby przypuszczać, iż Rumunowie gorączkowo zbroją się dla tego, że niekiedy p. Asakow idzie do walki z całą Europą, lub że w Paryżu wychodzi pisemko ultrapatryotyczne pod głupim tytułem: *L'AntiPrussien*. Na tak kruchej podstawie rumuńscy mężowie stanu z pewnością nie budowaliby swoich planów politycznych“.

W sobotę rozpoczynają się we Francyi wybory do rad generalnych. Jak widać ze sprawozdania prefektów do ministra, agitacya wyborcza daleko mniejsza, niż w r. 1877 i 1880. Nie wynika to ztąd, jak chcą niektóre dzienniki przedstawić, że republika pogrąża wyborców w obojętność, lecz przeciwnie ztąd, że republikanie mają mniej antagonistów. Na 1500 radców departamentalnych, którzy mają być wybrani, 600 kandydatów nie ma współubiegających. Tylko w okręgu Figeac deputowany Rogiéres, objeżdżający departament dla popierania kandydatury swego przyjaciela Laparra, przyszedł do awantury z przeciwnikami tegoż, przyczem skaleczony został nożem w czoło.

W Strasburgu zawiesił namiestnik br. Manteuffel wydawnictwo gazety *Metz*, pana Antoine. Program tego pisma ogłoszony w niemieckich dziennikach nie miał nic karygodnego w wierszach, ale za to — pomiędzy wierszami. P. Antoine chciał „bronić praw Alzacyi i Lotaryngii“.

Mianowanie hr. Fouche de Careil ambasadorem Francyi w Wiedniu, nie zostało przychylnie przyjęte w większości prasy paryskiej. Zarzucają niedoświadczenie dyplomatyczne i nie dowierzają, żeby filozofujący i piszący literackie essencye ambasador przydał się na co republice. *Times* oceniając z flegmą angielską położenie rzeczy, twierdzi, że czy ten czy ów, to na jedno wyjdzie, odkąd poprzednicy nowego ambasadora nie przeszkodzili wejściu Austryi w sojusz z Niemcami.

Heine opisując odwiedziny swoje na Wartburgu, mówi, że z nim zwiedzał pamiątki prastare dziedzic wielkiego imienia i rodu. Młodzieniec ten nie był wstanie podnieść starego miecza

---

dzieją, że po piątym akcie lokaj w znanej liberyi przyniesie jej bukiet z listem.

Mała Nana, co w swojej loży wygląda jak złote cacko w atłasowej szkatułce, mała Nana dąsa się także przez całe dwa akty, że hrabia o niej zapomina, chociaż dla drogich rzeczy ludzie mają dobrą, bardzo dobrą pamięć.... Któż to jest mała Nana?... Ach — zna ją Paryż cały a jakiś usłużny reporter opowiedział w „Figarze“ historyą tej nowej gwiazdy na ciemnem niebie półświatka. Ot w pewien piękny, jasny dzień wiosenny przyszło z zarogatek paryskich śliczne dziewczę z koszem kwiatów, aby je sprzedać na bulwarach, a że ładna buzia i kwiaty są nader poszukiwanym artykułem, więc owo dziewczę weszło w modę, która jest w Paryżu wszechwładną panią....

I oto dzieweczka, co na wiosnę chodziła w perkalikowej sukience, w karnawał miała już hotel, powozy, służbę. Kazała się nazywać Naną ku wielkiej radości gamenów a każdy handel „artystyczny“ miał jej fotografią na wystawie... Z podobną kobietą bankrutuje się prędzej niż na giełdzie, ale kiedy się jest modnym człowiekiem i posiada stadninę, niepodobna nie mieć modnej metresy...

Mimo to Hrabia Albert nudzi się.... A jednak czasami, kiedy przyjdzie do starego zamku swoich ojców i spojrzy na poważne oblicza antenatów, kiedy o zmroku usiądzie przy gotyckiem oknie, słuchając onych szmerów tajemniczych, co płyną zda się z otwartej piersi grobowców — czasem uczuwa żal w sercu za czemś straconem i tęsknotę do czegoś nieznanego. I wierzy wtedy, że poza operetką i baletem jest inny świat, piękny wzniosły, dla którego miło jest żyć a choćby i umrzeć — że są pewne rzeczy, o których się nawet nie śniło francuskim guwernerom. Gdyby chwil takich więcej, możeby dziś niejedno... u nas się zmieniło.

H. Josse.

przodków — rycerzy. „Kiedym to zobaczył, mówi Heine, pomyślałem sobie: Niemcy mogły być wolne!“. Przychodzą na myśl słowa Heinego, gdy się słyszy o wyjeździe wielkiego księcia F r y d e r y k a F r a n c i s z k a III Meklemburskiego do rezydencyi przodków w Schwerin. Już cztery miesiące upływa od śmierci wielkiego księcia Fryderyka Franciszka II, a syn jego i spadkobierca dopiero teraz korzystając z łagodnych powiewów, może wrócić do północnej ojczyzny. Książę jest piersiowy i spędza życie na Rivierze, w Egipcie, w Szwajcaryi i latem w środkowych Niemczech. Z jesienią wróci na południe. Nie takim bronić partykularyzmu w wieku zjednoczenia Niemiec przez „krew i żelazo“!

Pokazuje się, że ruch w Badajoz nie był odosobniony. Obecnie donoszą, że część garnizonu w N a g e r a w prowincyi Logrono, mianowicie jazda powstała pod wodzą oficera niższego stopnia i rzuciła się w góry. Kilka kolumn wysłano na poszukiwanie powstańców, którzy, jak się dowiadujemy, mieli powyrywać szyny kolei żelaznej. Dnia 7 sierpnia znowu odbyła się zamieszka w Barcelonie — spokój przywrócono niebawem. Król hiszpański podpisał dekret zawieszający konstytucyę i dozwalający ministrom według uznania we wszystkich zagrożonych prowincyach ogłosić stan oblężenia.

Do Cetynii przybył hr. Orłow-Denissow, fliegel adjutant rosyjskiego cara, w zastępstwie cara, jako pierwszy świadek zaślubin księżniczki Zorki.

Jubileusz Sobieskiego.

Komitet polski w Wiedniu zawiązany w celu uczczenia 200letniej rocznicy oswobodzenia tegoż miasta przez króla Jana III, uchwalił za porozumieniem się z komitetem centralnym krajowym następujący program:

1) Dnia 9 września odbędzie się w Tulln, jako w miejscu, w którem król Jan III objął naczelne dowództwo nad połączoną armią odsieczową uroczyste nabożeństwo z kazaniem w języku polskim.

2) Dla zamanifestowania łączności z krajem uda się z Wiednia deputacya, w której skład wchodzą delegaci wszystkich tutejszych polskich stowarzyszeń, mianowicie: „Przytulisko“, „Ogniska“ i „Zgody“ na dzień 12 września do Krakowa i tam biorąc udział w uroczystościach jubileuszowych, wręczy komitetowi centralnemu księgę pamiątkową, zaopatrzoną w podpisy Polaków w Wiedniu zamieszkałych.

3) Dnia 16 września odbędzie się w kościele wiedeńskim św. Ruprechta pamiątkowe nabożeństwo, wieczorem zaś odczyt odpowiedni do uroczystości.

4) Dla trwałej pamiątki obchodu jubileuszowego wyda komitet własnym nakładem drzeworyt przedstawiający króla Jana III, pędzla malarza J. Rybkowskiego.

Tegoż dnia rozda komitet między ubogich Polaków tu zamieszkałych 100 biletów na bezpłatne obiady, ofiarowanych mu przez tutejsze stowarzyszenie „Przytulisko polskie“.

Wiedeń, dnia 6 sierpnia 1883.

Za komitet:

Ks. Konst. Czartoryski, przewodniczący. *Antoni Miller*, zast. przewodn.

Alfons Gostkowski, sekretarz.

Kronika.

Kraków, 9 sierpnia.

Pan Schmit-Ciążyński pokazywał wczoraj bogate swoje zbiory w domu hr. Zygmunta Cieszkowskiego w małem kółku złożonem z przyjaciół miasta dra Weigla, JE. Pawła Popiela, dyrektora muzeum narodowego Łuszczkiewicza i paru miłośników sztuki. Począwszy od starożytności egipskich, rzeźbionych walców kamiennych i barbarzyńskich grubo wyrabianych kamei aż do najsubtelniejszych okazów sztuki z czasów greckich, włoskiego odrodzenia i dwóch ostatnich wieków, rzeźba w trwałych i drogocennych kamieniach przedstawia się w tej kolekcyi w pełnem świetle i budzi podziw doborem i bogactwem okazów.

Zarówno wklęsło rznięte g e m m y jak i wypukłe kamee należą do najświetniejszych, jakie w świecie napotkać można.

Szczególnie ciekawe są niektóre działy w zakresie pewnej specyalności, jak np. zbiór kamei przedstawiających same zwierzęta lub drugi jeszcze cenniejszy, złożony z przedstawień starożytnych masek.

Pomiędzy kamieniami użytemi za materyał do kamei, znajdują się niektóre szmaragdy, hyacynty, topazy, ametysty i t. p. niezwykłej piękności i przedstawiające same przez się wysoką wartość.

Posiedzenie komisyi sanitarnej, mieszanej, a złożonej z lekarza sztabowego, majora 13 pułku piechoty, kapitana sztabu generalnego, reprezentanta Rady miejskiej, [illegible] jako [illegible] posiedzeń magistratu. Narady prowadzono w języku niemieckim, przyczem reprezentanci władz wojskowych przyrzekli iść ręka w rękę z gminą, i w jej zarządzeniach na każdym kroku ją popierać [illegible]

Z teatru. Żegnając wczoraj na tem miejscu artystów operetki lwowskiej, z powodu zapowiedzianego na ten dzień ostatniego przedstawienia życzeniem „do widzenia“ — nie sądziliśmy, że życzenie to tak prędko zostanie spełnionem. W czasie bowiem wczorajszego przedstawienia dyrekcya teatru lwowskiego [illegible] na przedłużenie pobytu w Krakowie, skutkiem czego zawartą została z przedsiębiorcą jeszcze sceny p. Koźmianem umowa na kilka jeszcze widowisk.

Niemożebność wykonania wyroku sądowego. Sąd delegowany karny był dziś świadkiem następującego zajścia: Pani S. znana ze swej ekscentryczności, wpadła między godziną 10 a 11 przed południem do biur tegoż sądu, przerywa poważną ciszę i wypowiada wszystko, co tylko kiedykolwiek miała, ma i mieć będzie — do powiedzenia. Pp. sędziowie byli zmuszeni przez 20 minut zawiesić prowadzone rozprawy — i użyć swej władzy dyskrecyonalnej jako przewodniczący rozpraw. Ale komuż polecą wykonanie wyproszenia z sali p. S., kiedy n i e m a w o ź n e g o? Robi się zamęt, wołanie za woźnym — z siłą głosu — aż na 1 piętro, sprowadza wreszcie wykonawcę woli sądu, ale wtedy, gdy już pani S. sama uznała za stosowne opuścić salę rozpraw, zasądzona na grzywnę w kwocie 5 złr. Wykonawcy ci, czyli woźni, mają obowiązek tylko c z a s a m i z a g l ą d a ć do tego oddziału sądu i zmieniają się codzień, ztąd pochodzi, iż 2 aresztantów wprost od rozprawy zniknęło.

† Jan Lang. Są ludzie cichej zasługi, których nazwisko, dopiero z ich śmiercią wychodzi szeroko po za miedzę tej gminy, czy powiatu, gdzie działali, a którym jednak należy się wdzięczne uznanie kraju. Do rzędu takich cichych, zasłużonych pracowników, należy zmarły wczoraj w Samborze Jan L a n g, dyrektor tamtejszego Towarzystwa zaliczkowego i kasy Oszczędności. Sprawa Towarzystw zaliczkowych od samego początku rozbudzonego w tym kierunku ruchu, miała w ś. p. Langu gorliwego pracownika — Towarzystwo samborskie było wzorowem, a liczne Towarzystwa w bliższem i dalszem sąsiedztwie Sambora zawdzięczają mu swe powstanie i swój rozwój. Jak w r. 1863 z bronią w ręku służył sprawie narodowej, tak później w każdej pracy publicznej czynny, gorliwy, a zawsze patryotycznym duchem natchniony brał udział. Cokolwiek w Samborze się działo, w jakiejkolwiek sprawie publicznej pomoc z Sambora była potrzebną -- Lang był pierwszy do jej zorganizowania, przyświecając przykładem niezmordowanej pracy obywatelskiej. Charakter czysty, bez zmazy, zostawia osieroconej rodzinie cześć i wdzięczność całego zacnego obywatelstwa Sambora i okolicy, wdzięczność kraju, dla którego ciche, ale niemałe położył zasługi.

Agenda tutejszego Magistratu wzmaga się z każdym rokiem nadzwyczajnie. Pomimo, że obecnie bardzo wiele podań i spraw przez dziennik podawczy nie przechodzi i numeru nie otrzymuje, różnica w liczbie podań w pierwszej połowie roku bieżącego w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi półtora tysiąca numerów więcej na korzyść tego roku.

Facyata domu pod l. 4 przy ulicy Brackiej jest w takim stanie, że przy najbliższej nawałnicy lub silniejszym deszczu tynk opadnie i przechodniów skaleczyć może. Prosimy o postąpienie jak z realnością niegdyś księcia Jabłonowskiego — na której przynajmniej wzdęty tynk odbito i uniemożebniono wypadek. Obrzucenie ponowne obu facyat należy do życzeń przedjubileuszowych.

W kościele OO. Augustyanów skradziono w zeszłym tygodniu w zakrystyi kielich pozłacany. Podejrzany o kradzież dawny służący tego kościoła został aresztowanym.

Stypendyum imienia cesarza Franciszka Józefa i Elżbiety w rocznej kwocie 300 złr. począwszy od roku szkolnego 1883/4 udzielanem będzie jednemu z pomiędzy ubogich, a godnych wsparcia słuchaczów 4 wydziałów uniwersytetu Jagiell. Podania najpóźniej do d. 31 b. m. mają być wniesione do dyrekcyi c. k. najw. prywatnych i familijnych funduszów w Wiedniu.

Organ teatralny donosi, że trupa krakowska na seryo wysłaną zostanie po laurach tarnowskich do Wieliczki, gdzie podczas wystawy odegrany będzie w d. 25 b. m. „Dom otwarty“ Bałuckiego, 26 „Ciurkiewicz i Dziurkiewicz“, 27 „Wojna podczas pokoju“ Mozera. Zato do Brodów na jarmark teatr krakowski nie pojedzie, a w Śniatyniu bawi już trupa wędrowna p. Lasockiego i cieszy się tam jak najlepszem powodzeniem...

Na zukupno obrazu Matejki złożono w Administracyi *Nowej Reformy* z przedstawienia amatorskiego danego w S w o s z o w i c a c h dnia 5 b. m. czysty dochód w kwocie 11 złr. 15 ct.

Broszury dla ludu. W dniu odsłonięcia płaskorzeźby Welońskiego, ma być rozdaną między lud broszura 5-cio arkuszowa prof. Stanisława hr. Tarnowskiego w 25.000 egzemplarzach opowiadająca odsiecz Wiednia. Dowiadujemy się, iż i gmina miasta T a r n o w a zamierza również kilkanaście tysięcy broszur takich w dniu jubileuszu rozdać między lud.

Pan Józef Chmielewski, inspektor szkół w Bochni, wydaje również 2 arkuszową broszurę jubileuszową, do której dołączony jest wiersz o maku polskim i pieprzu tureckim.

Żegestów 10 sierpnia. (Telegram *N. Reformy*). Wczorajsza uroczystość na cześć Smolki wypadła okazale. Pod bramą tryumfalną przy dworcu przemawiali właściciele zakładu po polsku, paroch miejscowy unicki po rusku; Smolka na zapewnienie braterstwa i jedności Rusinów z Polakami odpowiedział także po rusku w tymże duchu. Muzyka, huk moździeży i okrzyki towarzyszyły wjazdowi, po których przyjmował deputacye ruskie i włościan węgierskich. Na bankiecie z muzyką, pierwszy toast na cesarza wniósł starosta sokalski Tchórzewski, drugi na Smolkę właściciel zakładu Medweczky, po którym Smolka podziękował bardzo serdecznie, trzeci notaryusz, Piątkiewicz z Tarnopola: kochajmy się, podnosząc zgodność Polaków i Rusinów. Szczytem uroczystości były wspaniałe ognie sztuczne i odprowadzenie Smolki z pochodniami do mieszkania. Smolka odjechał do Lwowa dziś o szóstej. Żegnano go na dworcu muzyką przy okrzykach i huku moździeży.

Bankietujący wysłali telegram gratulacyjny Kraszewskiemu.

Lwów, 9 sierpnia. Wiadomo, że w sprawie trójramiennych krzyżów, zaprowadzanych obecnie przez świętojórców po cerkwiach, obraduje specyalna komisya duchowna, która w tych dniach wydała następującą opinię: Krzyże trójramienne nie sprzeciwiają się wierze katolickiej; krzyże takie nie są krzyżami szyzmatyckiemi; nie są one nowością, gdyż od niepamiętnych czasów były używane po cerkwiach, a lud nasz przywiązał się do nich do tego stopnia, iż obecnie nie byłoby rzeczą wskazaną zabraniać mu ich używania. Opinię tę wydała rzeczona komisya już po ogłoszeniu znanego orzeczenia trybunału państwowego, wydanego wskutek rekursu przeciw równobrzmiącym orzeczeniom starostwa i namiestnictwa, co do ustawienia trzyramiennego krzyża na cerkwi w Załościach. Możemy więc teraz spodziewać się, że we wszystkich miejscowościach, w których plebanie gr. kat. należą do gwardyi eksoficyała Malinowskiego i jego drużyny, pojawią się na cerkwiach krzyże, które słusznie uważamy za godła szyzmatyckie. Ta sama komisya duchowna ma także zbadać wszystkie księgi liturgiczne i w tym celu, począwszy od września b. r. odbywać będzie co środy po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca posiedzenia.

Ważną sprawą zajmować się będzie dzisiaj tutejsza reprezentacya miejska; właściwa sekcya proponuje wnieść petycyę do rządu o przeniesienie tutejszych więzień dla mężczyzn, (mieszczących się w olbrzymim gmachu, należącym niegdyś do pp. Brygidek) do Winnik, tudzież o przeniesienie fabryki tytoniu z Winnik do Lwowa i pomieszczenie jej w gmachu Pobrygidzkim. Za uwzględnieniem tej prośby przemawia tyle argumentów, że rząd sprzyjający krajowi, powinienby natychmiast przychylić się do niej. Dom karny we Lwowie leży w najludniejszej części miasta; przebywa w nim stale około 2000 więźniów; można więc sobie wyobrazić, jak upośledzoną jest ta częśc miasta pod względem sanitarnym. Przenosząc fabrykę tytoniu z Winnik do Lwowa, zaoszczędziłby rząd rocznie przeszło 80.000 złr., które wydaje obecnie na transporta materyałów surowych ze Lwowa do Winnik i na transporta fabrykatów z Winnik do Lwowa.

Dzisiaj wyjechała ztąd do Żółkwi komisya finansowa komitetu jubileuszowego, złożona z pp. ks. A. Sapiehy, Włodzimierza hr. Russockiego, Małachowskiego i Simona, a to celem nawiązania rokowań z p. Arturem Głogowskim o kupno zamku żółkiewskiego. Sprawą tą zajmuje się, jak wiadomo, bardzo gorliwie opat żółkiewski, ks. Nowakowski, który poruszył myśl zakupna tego zamku i pomieszczenia w nim gimnazyum im. Sobieskiego. Myśl ta nie znalazła poparcia ze strony centralnego komitetu jubileuszowego — mimo to ks. Nowakowski niezrażony przeciwnościami, z większą jeszcze energią stara się o urzeczywistnienie swoich planów.

Policya wczoraj przeszukała mieszkanie stolarza Leona Winiarskiego; szukano zakazanych pism i broszur, ale nic nie znaleziono.

Bawi tutaj od kilku dni Oskar Sosnowski, znany rzeźbiarz, mieszkający stale w Rzymie, twórca „Chrystusa w grobie, arcydzieła zdobiącego kościół OO. Bernardynów w Warszawie.

Za dni kilka ma powrócić do nas operetka, a około 17 b. m. powróci część towarzystwa dramatycznego, bawiąca w Krynicy.

Wilk i pastuch. Niedawno pod Skierniewicami, zdarzył się następujący wypadek:

Pastuch pasł bydło na łące, gdy z pod mostu wysuwa się sarna, a za nią zwierzę podobne do ogromnego psa. Płochliwa sarna, nie widząc innego środka ratunku, wpadła w środek stada. Prześladowca jej — a był to wilk, zatrzymał się na chwilę, poczem rzucił się na jedno z cieląt. Na ratunek poskoczył pastuch i krzycząc: „a pójdziesz precz“, uderzył napastnika, którego uważał za psa, pałką w łeb. Wilk puścił ofiarę i rzucił się na pastucha. Po krótkiej walce udało się pastuchowi silnem uderzeniem pałki, powalić wściekłego jak sądził psa. Gdy mu jednak powiedziano później, że to wilk, pastuch bał się przysunąć do martwego zwierzęcia, przysięgając, że gdyby był wiedział, że to nie pies, byłby..... uciekł z pewnością.

Pastuch za mimowolne bohaterstwo został hojnie wynagrodzony.

Dział ekonomiczny.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 10 sierpnia, godzina 12 rano.

Pszenica na jesień złr.	11·20	do	11·25
Zyto „	8·27	do	8·32
Owies „	7·05	do	7·10
P s z e n i c a na wiosnę 1884	11·75	—	11·80.
Z y t o „ „	8·60	—	8·65.
O w i e s „ „	7·40	—	7·45.
K u k u r u d z a maj-czerwiec 1884	6·90	—	6·95.

Z początku bardzo stałe w końcu osłabione z powodu realizacyi.

Ostatnie wiadomości.

√Warszawskie *Słowo* zamieszcza obszerny wyciąg z listu p. Aleksandra K r a u s h a r a, który na wezwanie K r a s z e w s k i e g o przybył do Berlina dla udzielenia prawnej pomocy więźniowi. List pisany był p r z e d uwolnieniem Kraszewskiego. P. Kraushar daje w nim naprzód charakterystykę obrońcy Kraszewskiego, adwokata Saula. Szczegóły, jakie o nim zebrał, spowodowały go, iż doradził Kraszewskiemu zmianę adwokata.

O wizycie u sędziego śledczego Brausewettera pisze p. Kraushar:

„Na rzeźbionym, dębowym, zielonem suknem obitym stole, leżały przed sędzią Brauzewetterem dwa wolumina akt śledczych. Jeden zeszyt cienki, objętości kilku zaledwie arkuszy, nosił na okładce napis: „Untersuchungsakten gegen Kraszewski und Genossen“, drugi zaś znacznie grubszy, miał na abwolucie rubrum: „Untersuchungsakten gegen den Hauptmann ausser Dienst, Hentsch und Genossen“.

„Obok akt leżały rzędem wpół złożone arkusze papieru, opatrzone napisami i numerami regestru więziennego, z których każdy obejmował list, przez Kraszewskiego, charakterystycznym, równym maczkiem, pisany w języku niemieckim, do wysłania przeznaczony. Opodal leżał jakiś numer ilustrowanego lwowskiego *Dziennika dla wszystkich*. W kącie sali stał kufer czarny, zamknięty, opatrzony inicyałami J. I. K. a na nim torebka podróżna. Obok kufra stała paka zwyczajna, otwarta, obejmująca mnóstwo przewiązanych porządnie sznurkami rękopisów Kraszewskiego. Pan sędzia wskazał nam uprzejmie krzesła, prosząc o chwilkę cierpliwości.

„Po wymianie kilku obojętnych zdań, uznaliśmy za właściwe zwrócić się do p. sędziego z zapytaniem, czyli nie będzie to przeciwnem regulaminowi, jeżeli w trakcie mającej nastąpić z Kraszewskim rozmowy poruszymy ewentualną kwestyę wypuszczenia podsądnego na wolność za złożeniem kaucyi.

„Na to otrzymaliśmy odpowiedź, że poruszenie tej kwestyi byłoby w obecnej fazie śledztwa bezcelowem, co nawet już, względnie do uczynionej przez hr. Brochockiego w tej mierze propozycyi, niejako przesadzonem zostało.

„Zresztą — nadmienił — poręka byłaby przedwczesną. W przewidywanem zakończeniu śledztwa, które „od rezultatu ekspertyzy“ zawisło, przedmiot ten będzie wziętym pod rozwagę.

„W trakcie tej rozmowy, odźwierny otworzył drzwi od galeryi prowadzące, i do sali, w której znajdowaliśmy się, wszedł bez żadnej urzędowej asystencyi, przygarbiony, utrudnionym chodem, Kraszewski.“

O wyglądaniu i zdrowiu Kraszewskiego pisze p. Kraushar:

„Posmutniałe oblicze Kraszewskiego po pierwszych wyrazach powitania ożywiło się. Na twarzy jego, niezmiernie wychudłej i żółtawemi plamami pod oczyma obrzękłej, maluje się znużenie i cierpienie. Głowa od czasu do czasu pochyla się na piersi, oczy błądzą, jakby prześladowany jakąś myślą chmurną, lecz przebija się przez nie chwilowo ogień, podsycany wewnętrzną energią, która, jak wiadomo, ludzi umysłowej pracy nawet w późnym wieku nie opuszcza.

„O stanie swego zdrowia podał nam więzień niepomyślne wieści. Najsmutniejsza, że dokucza mu od niedawna puchlina nóg — symptomat smutny — tak, że siedzenie na krześle połączone jest z dotkliwym bólem. Ręce wychudłe, zimne w dotknięciu, zdradzają ubytek sił znaczny. Żalił się na bezsenność. Bez zażycia dozy opium na spoczynek się nie udaje. Umysłowego przygnębienia nie znać było na Kraszewskim. Ile tylko pozwalają siły, czyta i pisze nieustannie. O sposobie traktowania w więzieniu wyraża się szczerze, z wielkiem uznaniem. Szczególniej wychwala troskliwość swego doktora, jak również życzliwie ocenia grzeczność i względność swego inkwirenta.

„Dowiedzieliśmy się od Kraszewskiego o charakterystycznym szczególe, że wierzyciele jego, mający lokacye na willi drezdeńskiej, wypowiedzieli na raz jeden, jakby zmownie, swe kapitały, na pierwszą wiadomość o aresztowaniu.“

Po rozmowie — skłonił Kraushar Kraszewskiego do odwołania pełnomocnictwa danego Saulowi, a dania pełnomocnictwa dr. Goldschmidtowi, co jednak Kraszewski zaraz nazajutrz z niewiadomej przyczyny cofnął.

O samej sprawie pisze p. Kraushar:

„Wszystko przemawia za tem. że Kraszewski i Hentsch (renomowany w Niemczech pisarz w przedmiotach militarnych), padli ofiarą denuncyacyi podrzędnego pismaka i reportera, Arnima Adlera, który w Berlinie, Dreznie i Wiedniu prowadził dosyć tajemniczy tryb życia i miał przystęp do rozmaitych osób wpływowych.

„Stosunek wszelako naszego pisarza tak do owego Adlera, jak i do Hentscha, otoczony jest jeszcze pomroką tajemnicy. To tylko pewna, że opinia ogółu nie dopatruje się w nim żadnych przeciwpaństwowych działań i zamiarów, że zarówno Kraszewski, jako i Hentsch, co śledztwo niezawodnie wykryje, nie są, jak to im śledztwo zarzuca, „Landesverratherami“, i że sprawa dlatego jedynie tak się przewleka, że sąd ma przed sobą stosy korespondencyj w języku dla siebie obcym, której przekład i rozbiór wiele zabierają czasu.

„Być bardzo może, że przy tej sposobności interesem pewnych kół jest skompromitowanie wielkiego pisarza w oczach ogółu; niemniej spodziewamy się, że sztab generalny w Berlinie, mający w swej opinii inkryminowane papiery, wynurzy tę opinię w duchu dla Kraszewskiego korzystnym.“

Zdaje się też, że w tym duchu wypadła opinia sztabu, skoro nastąpiło uwolnienie za kaucyą.

Pest. Lloyd. poświęca wstępny artykuł warszawskim mowom Hurki — kończy i tak:

„Sądzimy, że nie jest możliwym austro-węgierski minister spraw zagranicznych, którzyby tak był nieświadomy konstelacyi polityki międzynarodowej i usposobienia najbardziej umiarkowanych i decydujących kół Austryi i Węgier, aby pojął s z a l o n ą p r ó b ę z d e g r a d o w a n i a t e j m o n a r c h i i d o r o l i s p r z y m i e r z e ń c a R o s y i. Jest niedorzecznością głosić coś podobnego, a hr. Kalnoky'ego nie potrzebujemy brać dopiero w obronę w obec takich podejrzeń.... Ministra, którzyby myślał o przymierzu z Rosyą, niechęć publiczna takby zmiotła, że ani śladu by nie zostało z jego nazwiska“.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Prywatne)

Buda-Peszt, 10 sierpnia. Wczoraj o godz. 11 w nocy zaszły znowu zaburzenia. Tłumy przed szpitalem św. Rocha obrzuciły kamieniami inspektora policyi, który sześć razy dał ognia, poczem tłum uciekł. Rozbijano szynki, rzucano kamieniami na policyę. Wiele osób aresztowano.

Petersburg, 10 sierpnia. Katkow pisze, że zapowiedziana podróż księcia Czarnogóry do Stambułu ma znaczenie polityczne. Celem jej przywrócenie dawnych dobrych stosunków. Obie strony pragną zbliżenia. R o s y a c i e s z y s i ę z t e g o. Zabezpieczona od Czarnogóry, a pewna Rosyi może Turcya samodzielniej wystąpić wobec pretensyi n i e k t ó r y c h m o c a r s t w.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz pismem własnoręcznem z 7 sierpnia na powtórną prośbę, uzasadnioną brakiem zdrowia, uwolnił tajnego radcę hr. P o t o c k i e g o z urzędu namiestnika Galicyi; udzielił mu w uznaniu długoletnich, gorliwych, wiernych i odznaczających się zasług wielki krzyż orderu św. Szczepana. Cesarz pismem własnoręcznem z 7 sierpnia mianował wiceprezydenta namiestnictwa we Lwowie Z a l e s k i e g o namiestnikiem Galicyi, nadając mu zarazem godność tajnego radcy — zaś hr. Badeniemu, radcy namiestnictwa, naczelnikowi krakowskiego starostwa nadał godność radcy dworu.

Ischl, 10 sierpnia. Wczoraj popołudniu odjechał cesarz niemiecki, żegnany przez cesarza austryackiego i następcę tronu portugalskiego.

Buda-Peszt, 10 sierpnia. Patrole wojskowe i policya przeciągały po ulicach miasta dla zapobieżenia wznowieniu się rozruchów. Do 11 w nocy panował spokój niezamącony. Kilka osób aresztowano. Policya i wojsko nie dopuszczają do żadnych zgromadzeń.

Buda-Peszt, 10 sierpnia. Rano wojsko obsaczyło znowu dla ostrożności dzielnice. w których pojawiają się rozruchy. Obecnie panuje spokój.

Petersburg, 10 sierpnia. W celu zapobieżenia pogłoskom nieuzasadnionym o wybuchu cholery, oraz ewentualnego sprawdzenia pierwszego przypadku cholery, rozporządził minister spraw wewnętrznych, aby w każdym przypadku tej choroby natychmiast po dowiedzeniu się o nim odbyło się śledztwo urzędowe i badanie przebiegu. Wszystkie przedmioty, mające styczność z chorym mają być desinfekcyi poddane, lub zniszczone. Wyniki śledztwa nad chorobą lub pogłoskami o niej, mają być przedkładane ministrowi.

Berlin, 10 sierpnia. Cesarz w dobrem zdrowiu przybywszy do Grossbeeren udał się Babelsbergu.

Londyn, 10 sierpnia. Depesza z Konstantynopola do *Daily Telegraph* donosi, że sułtan podpisał wczoraj Irade w sprawie unifikacyi długu. Irade będzie dziś udzielone radzie zawiadowczej długu państwa.

Londyn, 10 sierpnia. W Izbie gmin Gladstone oświadczył się energicznie przeciw anneksyi Egiptu. Ze względu na inne angielskie interesa jest niemożliwem oznaczyć dnia powrotu wojska. Rząd będzie usilnie starał się o przyspieszenie tego.

Londyn, 10 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Jest prawie pewnem, że Cetewayo żywy schronił się w miejsce bezpieczne.

Liverpool, 10 sierpnia. Oskarżeni o zdradę główną Irlandczycy Deasy, Tetherstone, Onerlihy, Flanagan i Dalton uznani przez jury za winnych, zostali skazani na dożywotnie więzienie. Szczegółowe punkta oskarżenia zarzucały im, że w Cork'u wyrabiali dynamit i sprowadzali do Liverpool'a w celu wysadzenia publicznych gmachów.

Paryż, 10 sierpnia. Dymisya ministra marynarki Brun'a oraz zastąpienie go przez admirała Peyron'a zdaje się nie ulegać wątpliwosci.

Paryż, 10 sierpnia. *Temps* donosi, że komendant Madagaskaru, admirał Pierre ze względów zdrowia żąda natychmiastowego zastąpienia go kim innym. Według rozmowy redaktora *Temps'a* z jednym ze znakomitych hiszpańskich republikanów, położenie Hiszpanii ma być bardzo trudne, ponieważ wielu oficerów podziela przekonania republikańskie. Ruch republikański gotów jest do wybuchu na najważniejszych punktach kraju, a równocześnie karliści przygotowują akcyę w północnej Hiszpanii.

Paryż, 10 sierpnia. Ogłoszono urzędownie nominacyę Pyrona ministrem marynarki.

Madryt, 10 sierpnia. Powstańcy w Santo-Domingo zastrzelili swego naczelnika. posądzając go o zdradę. Oficerowie pułku Numancia, wysłani w pogoń za powstańcami, którzy opuścili Santo-Domingo, dosięgli ich po 13godzinnym pochodzie i pokonali. Powstanie stłumione. Powstańcy częścią ujęci, częścią zdołali uciec. Dochodzą wieści, że nowy pułk zbuntował się w Badajoz.

Madryt, 10 sierpnia. Powstańcy w Logrono rozbici; większa część popadła w niewolę.

Rzym, 10 sierpnia. Na wczorajszym konsystorzu papież nie miał wcale przemowy. Prekonizował kilku arcybiskupów i biskupów. Między tymi biskupów Gorycyi, Bukaresztu i Utrechtu.

Aleksandrya, 10 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach do dzisiejszego rana umarło tu na cholerę 12 osób.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 10 sierpnia. 1883.	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	2?7.—	298·—
„ „ węg.	296 5?	298·25
Unionbank	114 25	?14·—
Anglobank	111.—	111·50
Akcye kolei państw.	318·3?	318·2?
Lombardy	154.80	155·25
Akcye Karola Ludwika	299.—	299 5?
„ kolei doliny Elby		217·25
Tramway	224·—	223·?0
Länderbank	113·25	?13·—
Renta złota węg.	8?·85	88·92
Ruble	117·—	
Usposobienie giełdy: stałe.		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	79·—	78.25
„ srebrna	79·70	79·70
„ złota	99·70	99·75
„ 5% węg.	93·50	93·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	838·—	839.—
„ kredytowe austr.	297·10	298.—
Londyn	119 70	119·70
Napoleondor	9·49	9·49
Dukat	5· 5	5·65
Marka	58·30	58·25
Berlin d. 10 sierpnia 1883.		
Banknoty	171·45	171·45
Wiedeń	171·30	171·25
Warszawa	200·85	200·40
Ruble	201·35	201·05
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	63·25
4% „ likwidacyjne	55·4?	55.30
Akcye Karola Ludwika	1.8·75	128·50
„ kredytowe	511.—	511·—

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Odezwa.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna Instytucja „Przytulisko Polskie“? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków, głównie z Galicyi, z Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francyi, Włoch, Anglii i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie“ w Wiedniu? zapyta niejeden. Jest to Strażnica czci narodowej i dobrej sławy Polskiego imienia na kresach Słowiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego polaka zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska“.

Wspierać instytucję taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patrjotycznym obowiązkiem każdego obywatela, całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska“ nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do „Przytuliska“ o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek „Przytulisko“ zamierzyło łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką obchodu 200-letniego Jubileuszu zwycięztwa naszego Króla bohatera Jana III-go z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcyi wspaniałego Obrazu z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym Zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu. — Obraz ten przedstawia

Wjazd Króla Jana III^go do Wiednia

przez znanego naszego mistrza profesora Welerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie a korzyść „Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko“, utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały Obraz jednego z pierwszych naszych mistrzów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego“:
Książę **Konstanty Czartoryski.**

Za Wydział „Przytuliska Polskiego“:
Dr. **Paweł Duniecki** przewodniczący, **A. Kaczorowski** zastępca przewodniczącego,
St. Wartalski sekretarz, **Edward Górski** skarbnik.

Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika, Ksiądz Zygmunt Czerwiński, Adam Czyżewicz, Stan. Gawlikowski, Jan Martynek, Józef Mikulski, Grzegorz Smólski, Piotr Szczeblewski, Józef Warchałowski, Tadeusz Zimmermann, **Wydziałowi.**

Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei północnej, Eustachy Durst inspektor kolei południowej, **rewizorowie rachunków.**

Uwaga. Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patrjotycznego Obrazu nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategorjach po poniżej ustanowionych bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. We wspaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach złr. 40. Zadatek złr. 8.
„ 2. W bardzo piękn. szerok. ramach złoc. lub czarn. ze złotem „ 18 „ „ 4.
„ 3. W skromniejszych piękn. ramach złoconych lub czarnych „ 9 „ „ 2.

Łaskawe zamówienia należy przesyłać do **„Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu, I., Donnergasse 1,** które wszystkie obstalunki na ten Obraz przyjmuje i po 1szym Września każdy obstalowany Obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem lub kolejowem reszty należytości. Opakowanie policzone będzie po własnej cenie. (1744 4 12)

PRZEWODNIK ADRESOWY

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem“, Mały Rynek.
KRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“. ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PATRONY:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
MAURIZIO P, (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.
MIKA i SPÓŁKA, Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
WÓJCIECHOWSKI J., ul. Szewska, L. 9.

KANTORY WYMIANY:
KURNATOWSKI, Gł. Rynek.
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Hotel Drezdeński.
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureli, ul. Szewska, „Pod Toporkami“.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER i SPÓŁKA, Sukiennice.
NOWICKI A., Gł. Rynek, L. 26.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 5.
J. CZYNCIEL SYN, ul. Grodzka, L. 4.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojc
SULIKOWSKI A., ul. Grodzka 1

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 10/8.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	116 50	117 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 —	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 62	5 70
	20-to Frankówka złota		9 42	9 58
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	98 25	99 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 50	99 75
4	„ „ „ „ II. Serya		— —	— —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 20	102 30
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 —	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 —	[illegible] —
8	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		100 50	102 50
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 15 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	100 —	101 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	88 50	89 70

Lwów, dnia 9/8.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	— —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 90	99 20
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	89 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 90	102 20
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 50	100 85
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	97 90	98 15
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 80	99 30

Wiedeń, dnia 9/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 95	79 10
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	79 70	79 85
4	„ „ złota	„ „ 100	99 75	99 95
4	„ „ pap. nowa	100	93 60	93 75
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 75	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	135 20	135 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	140 25	140 75
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	170 50	171 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	170 —	170 50
—	Como Rentem-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków	za sztukę 1	149 —	149 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 85	120 —
4	„ srebrna „	„ „ 100	88 90	89 05
5	„ pap. „	„ „ 100	87 25	87 4[illegible]
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	99 70	99 90
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	115 90	116 20
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	115 75	116 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 90	110 10

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 50	99 50
5	Obligacye indemnizac. Galicyj.	„ „ 100	99 —	99 40
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 25	99 45
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	100 —	100 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 75	115 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	23 [illegible]	24 20

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 —	118 50
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 60	101 80
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 75	98 25
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	102 50	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	98 80	99 30
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	102 —	102 50
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	98 —	— —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	93 50	94 —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 85	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 05	98 25
4½	„ „ „ „	„ „ 100	91 30	91 50
4				

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 80	95 20
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 50	106 25
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 80	99 10
4½	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	97 20	97 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 70	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	94 75	95 25
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	101 30	101 50
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr.	„ „ 100	92 30	92 80
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	138 50	139 —
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 40	94 [illegible]
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 50	91 80
5				

LOSY.

%			płacą	żądają
	Kredyt, dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	172 —	172 50
	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 50	39 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	107 —	— —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	20 75	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	18 50	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	38 —	40 —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 50	39 [illegible]
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 15	1[illegible]
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 30	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 50	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 75	52 25
—	Salzburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 —	46 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 75	— —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	126 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	64 50	65 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	27 —	28 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	39 50	40 50

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	111 50	112 —
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	105 50	106 75
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	205 50	206 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	298 —	298 40
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	297 75	298 25
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	118 —	118 25
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	839 —	840 —
5	Unionbank	na 100 złr.	114 25	114 50

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	78 —	80 —
5	Alföld Fiume	na 200 „	169 50	170 —
5	Ferdynanda Nordbahn	na 1050 „	2666 —	2672 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	199 75	200 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	299 25	299 75
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	145 75	146 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	168 50	169 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.		21 —	21 50
bez %	Prag Duxer		53 50	54 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	167 75	168 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 25	164 75
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	318 —	318 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	155 80	155 70
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	162 —	1[illegible]2 50
5	Nordosty	na 200	158 50	[illegible]59 —

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki	„ „	9 49	9 50
20-to Markówka	„ „	11 67	11 68
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 77	9 78
Funty szterlingi	„ „	11 92	11 97
Tureckie liry złote	„ „	10 83	10 85
Banknoty włoskie	„ „	47 30	47 40
Ruble papierowe	„ 100	117 —	117 25

Warszawa, dnia 9/8.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1859		— —	100 85
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	89 50
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	96 75
	„ „ „ „ IIa		— —	95 —
	„ „ „ „ IIIa		— —	94 80

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.